

Day & Night

SIERPIEŃ/WRZESIEŃ 2017

NATALIA KUKULSKA:

„Uważam się za silną kobietę,”

Przegląd **rzeszowskich uczelni**

Źródła pamięci. *Szajna-Grotowski-Kantor*

MODA MIDI: JAK NOSIĆ KULOTY?

MAGAZYN BEZPŁATNY
NR 96 ISSN 1689 - 6610
www.dayandnight.pl



KARIERĘ MUZYCZNĄ ZACZĘŁA JUŻ W 1986 ROKU I JAK SAMA O SOBIE MÓWI, MA WIELE ARTYSTYCZNYCH WOCIEŁ. NATALIA KUKULSKA WŁAŚNIE WYDAJE NOWĄ PŁYTĄ PT. "HALO TU ZIEMIA". W ROZMOWIE Z DAY&NIGHT ARTYSTKA OPOWIADA M.IN. O KULISACH POWSTAWANIA NOWEGO KRAŻKA ORAZ SINGLA "KOBIEȚA", NIEZALEŻNOŚCI MUZYCZNEJ, SWOJEJ RODZINIE, A TAKŻE DRODZE ARTYSTYCZNEGO ROZWOJU, KTÓRĄ PRZESZŁA NA PRZESTRZENI LAT.

NATALIA

KUKULSKA

Uważam się za silną kobietę"

„Kobieta” to mocne brzmienie i nieszablonowe efekty wizualne. Z utworu wylania się portret kobiety wszechstronnej, bohaterki, ale w nieco krzywym zwierciadle. A wszystko podszyte barwnym efektem teatralnym. Jak powstawał ten utwór?

Od strony muzycznej utwór „Kobieta”, jak i pozostałe piosenki z płyty, powstawały w większości w górach. Wyjechałam tam z moimi muzykami, żeby tworzyć płytę w kolektywie. Starłam się też, żeby nie zatracić energii koncertowej, z drugiej strony inspiracją często było brzmienie, zazwyczaj generowane na analogowych syntezatorach, które uwielbiam. Są więc łączenia akustycznych i elektronicznych światów. Jeśli chodzi o stronę liryczną „Kobiety”, czyli tekst piosenki, myślę, że bezpośrednią inspiracją była lektura o silnych kobietach, które wpłynęły na dzieje świata, którą ostatnio przeczytałam. Piosenka jest owocem tej inspiracji, jest też trochę holdem dla kobiety, jej bohaterstwa, ale z dużą dawką autoironii. W końcu nasza kobieta wszechstronność może być zarówno zaletą, jak również wadą, która nie pozwala spokojnie żyć innym (śmiech). Śpiewam „Szyja jak pal jest wbita na dno, a sięga do gwiazd panoramiczny wzrok”, bo sama jako centrum dowodzenia swojej rodziny coś o tym wiem (śmiech). Dodatkowo, dopełnieniem piosenki jest teledysk, w którym mierzę się z różnymi stereotypami, a kobieta pojawia się w różnych, symbolicznych odsłonach, które są nawiązaniem do kobiecych atrybutów. Jest to zabawa formą, w której pomógł mi znakomity reżyser, Adam Romanowski.

„Dobrze ją znam i wiem czego chcę, bo ten przekorny głos kobietą we mnie jest”. Premiera utworu zbiegła się w czasie z ważnymi wydarzeniami politycznymi w naszym kraju, a także z Twoją ciążą. Czy to świadome? Przekora jest jedną z cech, która jest charakterystyczna dla nas, kobiet. Śpiewam także, że kobieta „wrywa się z ram” i trudno ją zdefiniować. Wydarzenia polityczne na pewno miały również wpływ na powstawanie tej piosenki. Żyję w tym kraju i nie jest mi obojętne co się dzieje. Będąc wtedy w ciąży, nie mogłam czynnie wspierać kobiet i brać udziału w marszach. Niesamowite jest dla mnie również to, że w przyszłym roku minie 100 lat, odkąd kobiety mają prawa wyborcze w naszym kraju. Opowiadanie w piosence o nas, kobietach, jest dla mnie istotnym manifestem. Przykry jest fakt, że w niektórych sytuacjach wciąż musimy walczyć o swoje prawa.

Czy uważasz się za silną kobietę? Na czym według Ciebie polega siła kobiety?

Uważam się za silną kobietę. Nie bez powodu śpiewam, że zostawiamy swój ślad, mimo że jesteśmy kruche jak szkło. Kobieta ma najczęściej dwa biegu-

ny. Z jednej strony jesteśmy wrażliwe, z drugiej bardzo silne, wiele bierzemy na swoje barki. Teledysk mimo że groteskowy, dobrze pokazuje tę właśnie kobiecą siłę, o której śpiewam i to, że wiele mamy na głowie.

Mama trójki dzieci, żona, artystka. Czy czujesz się kobietą spełnioną?

Bardzo doceniam to, co mam, a mam wspaniałą rodzinę, troje dzieci, 17-letniego syna, 12-letnią córkę i bonus od życia, jakim jest najmłodsza córka Laura, która ma obecnie 7 miesięcy. Jestem w takim momencie życia zawodowego, że mogę spełniać swoje wizje i pomysły, czasami odważne, czasami przekorne, ale na pewno bardzo moje. Mam za sobą różne etapy, teraz przyszedł czas, by pokazać prawdziwą twarz, nic nie udawać i robić swoje. Bo kiedy, jeśli nie teraz? Oczywiście warto zostawić sobie również coś w zanadrzu, żyć ze świadomością, że zawsze może być lepiej.

Pasję do muzyki dzieliś z mężem. To zaleta czy paradoksalnie, wada, że prócz rodziny łączy Was także praca?

Z mężem naturalnie dzielimy się obowiązkami. Nie ma przysłowiowego przeciągania liny, doskonale rozumiemy swoje zawody, które łączą się z naszą pasją, jaką jest muzyka. Rzeczywiście wadą może być fakt, że trochę od tego nie odpoczywamy, ale z drugiej strony rozwijamy się na różnych płaszczyznach. Nasza praca tak naprawdę zależy od nas, więc jeśli będziemy chcieli trochę się wycofać, to będzie taka możliwość. Oczywiście po to, żeby później mocno wejść w wir pracy. Co najważniejsze – ta praca jest również naszym spoiwem, uwielbiamy muzykę, to ona nas połączyła. Mieliśmy dużo szczęścia, że na siebie trafiliśmy.

Na scenie jesteś od dziecka. W którym momencie swojej muzycznej drogi poczułaś, że osiągnęłaś niezależność muzyczną?

Niezależność muzyczna i artystyczna to coś, do czego zawsze dążyłam. Ważny jest dla mnie pierwiastek autorski, własne teksty i kompozycje lub współkompozycje. Płyta „Sexi Flexi” była na tym polu przełomowa, później płyta „Comix”, „Ósmy plan” i najnowsza „Halo tu Ziemia”, którą tworzę na własnych zasadach, jednocześnie mając nadzieję, że znajdzie swoich odbiorców, którzy odczuwają podobnie do mnie. Od dawna wiem, że droga, w której staramy się schlebiać gustom i iść na różne kompromisy, prowadzi donikąd lub do sukcesów bardzo krótkotrwałych.

Wydając płytę „Światło” miałaś niespełna 20 lat. Przeszłaś długą drogę do ostatniej płyty „Halo tu Ziemia”, jednocześnie ciągle pozostając aktywna muzycznie. Jak zmieniła się Natalia Kukulska na przestrzeni tych lat?

Moją drogę artystyczną odbieram jako ewolucję i mam nadzieję, że progres. Moje wybory nie zawsze były tymi, które osiągały sukces komercyjny. Wydaje mi się, że największym sukcesem komercyjnym były dla mnie lata 90., płyta „Światło”, „Puls”, później „Autoportret”, „Tobie”. Dalej zaczęły się moje poszukiwania i dbanie o swoją niezależność artystyczną. Droga masowego sukcesu to droga dość trudna i męcząca, związana z ciągłymi oczekiwaniami ludzi, przez co artysta zaczyna nadmiernie zastanawiać się, „co by tu zrobić, żeby koniecznie odnieść sukces”, a to prowadzi donikąd, bo trzeba robić swoje, budować swoją, świadomą publiczność. Sezonowa popularność oparta na pewnym przeboju kojarzy mi się bardzo pejoratywnie. Nigdy nie lubiłam odcinać kuponów od tych największych sukcesów, mam za to wielką przyjemność w artystycznym ryzykowaniu i pracy na własnych zasadach. Jeśli spodoba się to publiczności, taki sukces przynosi o wiele większą satysfakcję.

Jeśli miałabyś wskazać, która z Twoich dotychczasowych płyt była najbardziej radykalna, odmienna od twórczości artystycznej, z którą zawsze byłaś kojarzona? Mam wrażenie, że „Sexi Flexi”.

Zgadza się, też wskazałabym płytę „Sexi Flexi”. Już sama praca nad nią przebiegała w zupełnie inny sposób, gdzie od zera, tak naprawdę bawiąc się muzyką, tworzyliśmy piosenki wraz z teamem Bartek Królik i Marek Piotrowski. W tym wszystkim była zabawa, wolność, które przestawiły moje myślenie na zupełnie inne tory. Dzięki tej płycie odnalazłam też swój język muzyczny. Na tej płycie słysząc też moje pierwsze fascynacje muzyką elektroniczną. Czuję też, że płytą, którą obecnie stworzyłam, „Halo tu Ziemia”, będzie ważnym krokiem. Ma bardzo mocny charakter, ale o muzyce trudno mówić, znacznie lepiej posłuchać, do czego już teraz zachęcam.

Dla wielu odbiorców jesteś „córką sławnych rodziców”, ludzi, którzy pozostawili po sobie cenny dorobek muzyczny, z czym z pewnością musiałas mierzyć się latami. Czy wciąż czujesz presję dotyczącą tego, że swoją własną twórczością musisz coś udowodnić?

Co ciekawe, tych artystycznych wcieleń mam bardzo wiele. Niektórzy kojarzą mnie z piosenkami dziecięcymi, dla innych jestem kontynuacją twórczości rodziców, jest też sporo osób, które towarzyszą mi niezależnie już od lat 90., a także takich, którzy uważają, że właśnie lata 90. to był ten najlepszy czas i nie mają świadomości co artystycznie dzieje się u mnie teraz. Na szczęście to co robię teraz też ma swoją publiczność, czasem całkiem nową. Oczekiwań jest wiele, a jedyną metodą jest robić swoje. Oczywiście mogłabym śpiewać piosenki mojej mamy, ale byłoby to zwyczajne pójście na łatwiznę. Do dziś dostaję propozycje wykonywania utworów mojej mamy. W przeszłości zrobiłam kilka ukłonów w stronę jej twórczości, wydałam jej płyty na nowo, nagrałam piosenkę „Tyle słońca” z jej głosem, ale to już jest za mną. Nie mogę żyć życiem rodziców, ponieważ muszę i chcę żyć swoim życiem. To, co zostawili po sobie moi rodzice jest dla mnie wyjątkowe i bardzo ważne. Z wielu rzeczy z ich dorobku jestem bardzo dumna, niektóre mi się nie podobają, nie mam bezkrytycznego na to spojrzenia. Genetycznie przeszło na mnie wiele z ich wrażliwości, co bardzo sobie cenię.

„Jestem w takim momencie życia zawodowego, że mogę spełniać swoje wizje i pomysły, czasami odważne, czasami przekorne, ale na pewno bardzo moje”.

Będąc jurorką popularnego muzycznego talent show, miałaś okazję usłyszeć piosenki Twojej mamy w różnych wykonaniach. Jakie to uczucie? Czy podświadomie oceniasz takie występy nieco surowiej? Surowiej raczej nie, ale ponieważ doskonale znam te utwory, wiem co w nich jest ważne, jestem przeczułona na interpretację. Oczywiście cieszy mnie, gdy ktoś po te piosenki sięga, ale z drugiej strony jest takie niebezpieczeństwo przy sięganiu po covery, że tylko nielicznym udaje się z

powodzeniem dodać swój pierwiastek osobowości, jednocześnie zachowując to, co jest ważne w danym utworze. Jestem przeciwniczką tego, by robić covery jak najbardziej podobne do oryginałów. W końcu on już istnieje, a nowa wersja zawsze będzie tą „drugą”. Nie lubię też, gdy ktoś zmienia wszystko, a piosenkę można rozpoznać tylko po tekście. Moim zdaniem najważniejszy jest ten kompromis pomiędzy oryginałem a dodaniem do niego swojego pierwiastka i zachowaniem esencji.

Wracając do „Kobiety”, jest to utwór niezwykle intrygujący, odważny, trochę różny od Twojej dotychczasowej twórczości. Czy najnowsza płyta będzie w podobnym klimacie? Czy znana jest już data jej premiery?

Płyta „Halo tu Ziemia” ukaże się 29 września. Jest odważna brzmieniowo, bogata w elektronikę, a nawet „brudne” punkowe bębny. Z drugiej strony jest tam dużo emocji i prawdy, które uzyskaliśmy dzięki pracy w kolektywie z moim mężem Michałem Dąbrowską, Archie Shevskim i Marcinem Górnym. Jak już wspomniałam, płyta powstawała w górach, gdzie odcięliśmy się od świata i oddaliśmy się artystycznym wariacjom. Kolejnym singlem będzie piosenka tytułowa - „Halo tu Ziemia”, w której zastanawiam się, na ile nasze życie jest zdeteminowane, na ile mamy szansę być wolni, a na ile jest to kwestia przeznaczenia. Nie zabraknie również utworów, które mają dużą głębię i poruszam w nich kwestie, które mnie nurtują, np. w piosence „To za mało”. W skrócie można powiedzieć, że płyta jest o poszukiwaniu duchowości i wielu jej wymiarach.

A czego możemy spodziewać się podczas jesiennego koncertu w rzeszowskim klubie LUKR?

Koncerty to ta część mojego życia zawodowego, którą kocham najbardziej. Każdy koncert to wyzwanie i coś niepowtarzalnego. Nie podchodzę do nich rutynowo i nie jestem niewolnikiem tych największych przebojów, które niektórzy starają się odśpiewać na żywo identycznie jak z płyty. Koncerty to dla mnie też mój team, jednocześnie hermetyczny i uzupełniający się, gdzie każdy muzyk ma swoją ważną rolę. Cieszę się na to spotkanie z rzeszowską publicznością 20 października w klubie LUKR i serdecznie zapraszam..

Rozmawiała MARIOLA SZOPIŃSKA



Fot. Zuzanna Kojewska